

# Ignacy Dec

---

## 32.niedziela zwykła, Tajemnica śmierci i zmartwychwstania

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/1, 261-263

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chwala świętość Boga i kieruje prośbę do Niego, aby wzmocnił wiernych sakramentem Eucharystii i wprowadził ich do społeczności wszystkich świętych.

2. Także czytania mszalne wybrane na dzisiejszy dzień akcentują szczególnie te elementy, które mają wiele wspólnego właśnie z radością. Pierwsze czytanie (Ap 7,2-4.9-14) mówi o triumfie wybranych przez Boga. W pełni wyrażają to następujące słowa: „Błogosła wieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków!” (Ap 7,12). W drugim czytaniu (1 J 3,1-3) święty Jan podkreśla miłość, jaką Bóg Ojciec obdarzył ludzi nazywając ich dziećmi Bożymi. Mówi: „każdy, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” (1 J 3,3). Tak ścisła łączność z Bogiem i bliskość Boga powinna napępniać nas radością i pokojem. Ewangelia (Mt 5,1-12a), przedstawiająca Pana Jezusa wypowiadającego Osiem Błogosławieństw, jest wprost przepelniona radością i szczęściem nieprzemijającym. Błogosławieni, a Jezus przedstawia aż osiem różnych grup błogosławionych, to przecież innymi słowy ludzie szczęśliwi, ciągle radośni.

3. Tak więc dzisiejsza uroczystość Wszystkich Świętych jest szczególnie radosna. Radość jest owocem Ducha Świętego i cechą charakterystyczną królestwa Bożego. Duch Święty jest przecież dzisiaj wśród nas, którzy uznajemy Boga na naszego Władcę i Pana. Nie chodzi nam też dzisiaj o jakąś radość przemijającą, zanikającą pod naporem trudności, lecz o radość duchową tych, którzy nawet w cierpieniach świecą przykładem. „Miłość, która wiąże wiernych z prawdą, rodzi w ich sercach radość trwałą, podtrzymywaną przez modlitwę i nieustanne dziękczynienie. Jakże można składać Bogu dzięki za przeniesienie nas do Królestwa Jego umiłowanego Syna, nie będąc równocześnie pełnym radości?” (*Słownik teologii biblijnej*, s. 849).

Cierpienia wszystkich świętych, których wspominamy w dzisiejszej uroczystości, znalazły szczęśliwe, radosne zakończenie. Po cierpieniu, okropnej męce i śmierci krzyżowej Jezus zmartwychwstał i zasiada w chwale po prawicy Ojca, otoczony wszystkimi świętymi. Czyż taka rzeczywistość nie powinna napępniać nas radością? Jezus mówi do nas, chcących realizować Jego błogosławieństwa: „cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5,12).

ks. Zdzisław Lec

## 32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 7 XI 2004

### Tajemnica śmierci i zmartwychwstania.

#### 1. Ludzie o śmierci i życiu pozagrobowym

Pod koniec roku liturgicznego liturgia karmi nas tematami eschatologicznymi. Dziś słowo Boże zaprasza nas do pogłębienia naszej wiary w zmartwychwstanie. Jak wiemy,

jest to jedna z najważniejszych prawd wiary. Zawsze w niedzielę niedzielę powtarzamy ją w *Credo*.

Zanim naszą refleksję skupimy na zmartwychwstaniu, rozpocznijmy od zjawiska śmierci na tym świecie, gdyż zmartwychwstanie będzie odpowiedzią Boga na naszą ziemską śmierć.

Zjawisko śmierci jest powszechne w przyrodzie. Giną rośliny, zwierzęta. Umierają ludzie. Jednakże tylko człowiek wie, że umiera. Tylko człowiek tak często zastanawiał się, i ciągle zastanawia, nad tajemnicą śmierci i przyszłego życia. Tylko ludzie są zdolni za życia przygotowywać się do śmierci, i to zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. Powstały dziedziny naukowe zajmujące się śmiercią. Kiedyś w starożytności definiowano całą filozofię jako przygotowanie się do śmierci, jako *meditatio et praeparatio ad mortem*.

Trzeba powiedzieć, że problem śmierci był zawsze jednym z najtrudniejszych problemów, jakie zaprzętały głowy ludzi. Perski mędrzec Omar Chajjam, wielki matematyk i poszukiwacz prawdy, pisał kiedyś: „I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka”.

Poglądy myślicieli na temat śmierci można by podzielić na dwie grupy: pesymistyczne i optymistyczne. Sporo myślicieli patrzyło na śmierć pesymistycznie. Ludzie wiedzieli, że śmierć przerywa pasmo życia, że do pewnego stopnia sprzeciwia się człowiekowi, który z natury pragnie żyć, trwać zawsze. Dlatego uważali śmierć za wielkie nieszczęście, tragedię człowieka. Teognis z Magory pisał: „Dla mieszkańca ziemi najlepszą rzeczą jest wcale się nie narodzić i nie oglądać jasnego słońca, skoro ma nadejść śmierć”.

Pesymizm związany ze śmiercią odnajdujemy w religiach Wschodu, np. w buddyzmie, braminizmie. Postawa pesymistyczna odżyła w czasach nowożytnych. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Voltaire, M. Heidegger, J.P Sartre. Ten ostatni ukuł głośne powiedzenie: „Absurdem jest, że narodziliśmy się, i absurdem, że umieramy”.

W dziejach myśli ludzkiej nie brakuje też poglądów optymistycznych. Były one zbliżone do chrześcijańskich. Cała filozofia platońska, neoplatońska i stoicka, filozofia Epikura, Seneki patrzyła na śmierć jako na radosne przejście do życia wiecznego, jako na przejście ze świata cierpień i różnorodnych ograniczeń do świata szczęśliwego. Poglądy te mają swoich zwolenników i dzisiaj. (por. *Rozważania o życiu ludzkim*, Warszawa 1977, s.116-157).

## 2. Boże orędzie o śmierci i zmartwychwstaniu

Na kartach Objawienia pojawia się bardzo często prawda o śmierci i życiu wiecznym. Śmierć jest zawsze ukazywana jako przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słuchaliśmy relacji o męczeńskiej śmierci braci Machabeuszów. Każdy z nich był męczony i zabijany za swe religijne przekonania. Odchodzący męczennicy wyznawali wiarę w życie wieczne, w zmartwychwstanie. Jeden z nich dobitnie wołał: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Drugi w podobnym stylu wyznawał wiarę w zmartwychwstanie: „Lepiej jest nam, którzy ginemy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (2 Mch 7,14). Tak umierali ludzie wiary, ludzie przekonani o istnieniu życia wiecznego. Było ich w historii chrześcijaństwa bardzo dużo, najwięcej w dwudziestym wieku. Obliczono już, że w dwudzie-

stym stuleciu zginęło więcej męczenników w Kościele katolickim aniżeli w poprzednich dziewiętnastu łącznie.

Chrystus, zapytany przez ludzi o życie w przyszłym świecie, odpowiada, że wygląda ono zupełnie inaczej aniżeli tu na ziemi: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20,34-36).

Chrystus dopełnił wykład o śmierci na krzyżu: „Ojczy, w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Odtąd ci, którzy umierają, którzy w Niego wierzą, nie muszą się bać, nie idą bowiem donikąd, nie idą na unicestwienie, ale wstępują do domu Ojca: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38). W takiej wierze umierał Jan XXIII, św. Maksymilian i wielu męczenników w dziejach Kościoła.

### 3. Nasza dalsza droga ku śmierci i zmartwychwstaniu

Życie nasze płynie w jednym kierunku, w stronę wieczności, zmartwychwstania. Nie można go ani zatrzymać, ani powtórzyć. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Z każdym rokiem naszego życia zamyka się przed nami wiele bram, prowadzących w przyszłość. Kurczą się nasze możliwości życiowe, zwłaszcza po przekroczeniu pewnej granicy wieku. Świadomość utraconych szans, że mogliśmy zostać kimś innym, osiągnąć więcej, inaczej ułożyć sobie życie, może być bardzo dokuczliwa. I w końcu nastąpi to najważniejsze spotkanie. Nie wiemy gdzie i kiedy, ale jest ono najpewniejsze ze wszystkiego tego, co jest przed nami, co ma się w przyszłości jeszcze wydarzyć. Chrystus tak często nam przypomina, że winniśmy przeżywać życie w postawie czuwania, oczekiwania na Jego powrót.

A więc kiedyś, kiedy może jeszcze będziesz miał tyle spraw niezalatwionych, niedokonyanych, On przyjdzie i powie: dosyć, już wystarczy, już chodź, zdaj sprawę z władarstwa twego. Pozostanie po tobie kilka par rozdeptanych butów, trochę znoszonej odzieży, jakieś rachunki, zapiski, których nikomu nie będzie się chciało czytać. Ktoś na to wszystko popatrzy i powie: no, to niewiele tego zostało. Dalej będą wschody i zachody słońca, ale bez ciebie. Będą mrozy i kanikuły, deszcze i śnieżyce, ale bez ciebie. Będą mgliste i słoneczne dni – bez nas. My będziemy już po drugiej stronie. Ujrzymy Boga takim, jakim jest.

Kończymy nasze rozważanie. Przechodzi ono w dalszy ciąg Eucharystii. Za chwilę wyznanie wiary, w którym znowu powiemy: „i oczekuję wskrzeszenia umarłych”. A potem ofiara Chrystusa i ofiara nasza, która jest żywą rękojmią czekającego nas zmartwychwstania: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

*ks. Ignacy Dec*